

Z deszczu pod rynnę: Czy rosnące uzależnienie Unii Europejskiej od amerykańskiej energii okazało się już strategiczną pomyłką?



Najnowsza scysja z Waszyngtonem po raz kolejny pozostawiła Unię Europejską bezbronną

Unia Europejska zmierza ku nowej i potencjalnie niebezpiecznej formie zależności energetycznej, zastępując rosyjski gaz dostawami ze Stanów Zjednoczonych, które stają się coraz bardziej nieprzewidywalne. Najnowszy ruch administracji Trumpa, mający na celu wymuszenie zakupu Grenlandii od Danii, pokazuje, że trawa po drugiej stronie nie zawsze jest zieleńsza.

Dane zebrane przez brukselski think tank ekonomiczny Bruegel pokazują, że Stany Zjednoczone dostarczają obecnie około jednej czwartej importu gazu do UE, podczas gdy udział Rosji spadł do około 12% po szybkim odwołaniu bloku od Moskwy po pełnoskalowej inwazji na Ukrainę. Oczekuje się, że udział ten gwałtownie wzrośnie, potencjalnie osiągając około 40% całkowitego zużycia gazu do 2030 roku.

Spowodowałoby to, że Stany Zjednoczone zastąpiłyby Norwegię jako największego dostawcę gazu dla Unii Europejskiej, ponieważ długoterminowe kontrakty LNG z Rosją zostaną wycofane

w przyszłym roku.

Ta zmiana ma miejsce w czasie narastających napięć politycznych z Waszyngtonem, napędzanych przez coraz bardziej wojowniczego prezydenta USA, który nałożył cła na kraje europejskie w próbie przejęcia Grenlandii od sojusznika z NATO, Danii.

Na tym tle, jak doniósł w tym tygodniu Politico, analitycy i dyplomaci UE ostrzegają, że nadmierne uzależnienie od amerykańskiego skroplonego gazu ziemnego może pozostawić blok narażony na amerykańską presję polityczną lub zakłócenia w dostawach.

Mniej niż sześć miesięcy po tym, jak przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i Donald Trump uporali się ze swoim ostatnim sporem handlowym, a Europa zobowiązała się do importu amerykańskiej energii o wartości 640 miliardów euro w ciągu najbliższych trzech lat, prezydent USA zagroził ponownym działaniem, nakładając cła na kilka państw członkowskich UE i członków NATO. W sobotnim poście na Truth Social Trump oświadczył, że cła będą nakładane „do czasu osiągnięcia porozumienia w sprawie całkowitego i pełnego zakupu Grenlandii”.

Przywódcy poszkodowanych krajów, a mianowicie Danii, Norwegii, Szwecji, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Holandii i Finlandii, odpowiedzieli w oświadczeniu, ostrzegając: „Groźby celne podważają stosunki transatlantyckie i grożą niebezpieczną spiralą w dół. Jesteśmy zobowiązani do obrony naszej suwerenności”.

Reuters doniósł w poniedziałek, że UE rozważa odwet, w tym wdrożenie swojego instrumentu antyprzymusowego, „który mógłby ograniczyć dostęp do zamówień publicznych, inwestycji lub działalności bankowej lub ograniczyć handel usługami, w którym USA mają nadwyżkę z blokiem, w tym usługi cyfrowe”.

Podstawowym problemem Europy jest teraz jednak to, że odwet

tylko złości rękę, która ją karmi. Podobnie jak Bruksela odcięła sobie nos, aby zrobić na złość Rosji w imporcie energii, podobny problem może powstać z Waszyngtonem, jeśli Trump nie osiągnie celu, i wkrótce Europa może zacząć brakować dostawców.

„Na świecie są inne źródła gazu”, ale ryzyko, że Trump zakręci kurek, „powinno być wzięte pod uwagę”, zacytował Politico wysokiego rangą dyplomatę UE. Ponieważ niektóre kraje mają już niskie rezerwy gazu – niemieckie magazyny na przykład pozostawały wypełnione w mniej niż 50% w zeszłym roku – taki ruch mógłby być katastrofalny.

Problemem nie jest tylko cena i dostępność LNG, ale dźwignia geopolityczna, która może przyjść ze skoncentrowanej podaży. Ostatnie starcie o Grenlandię po raz kolejny podnosi obawy dotyczące strategii bezpieczeństwa energetycznego Europy i tego, czy chęć zmiany dostawców powinna zostać zastąpiona skupieniem się na zmniejszeniu zużycia gazu, aby uniknąć nowych słabości.

Wenezuela, srebro i Grenlandia: Jak podział się USA-Chiny przekształca świat



Interwencja USA w Wenezueli ma zaledwie kilka dni, a świat

wyduje się niezdolny do uspokojenia. Gorąca debata nad przyszłością Grenlandii przesłania główny wątek nowego porządku światowego, który się wyłania – a który jest rozstrzygany między USA a Chinami. Europa na razie została zepchnięta do roli coraz bardziej zaniepokojonego obserwatora.

W ostatnich tygodniach wiele spekulacji dotyczyło tła i konsekwencji interwencji USA w Wenezueli 3 stycznia. Powierzchnianie, komentatorzy polityczni i media głównego nurtu skupiają się w dużej mierze na roli i przyszłości ciężkiej ropy wenezuelskiej. I mają rację: jeśli USA uda się ożywić w większości nieużywane moce produkcyjne poprzez swój krajowy przemysł wydobywczy – zwłaszcza za pośrednictwem firm takich jak Chevron, ConocoPhillips i Exxon – pojawia się znaczna dźwignia geopolityczna.

Ta dźwignia przede wszystkim przekształca matrycę negocjacyjną i dynamikę między Waszyngtonem a Pekinem. Chiny potrzebują tej ropy do swojej ekspansji morskiej; USA z kolei – dla mocy rafineryjnych w stanach południowych, szczególnie w Teksasie. Kontrola eksportu do Chin mogłaby wzmocnić pozycję negocjacyjną USA w kwestii metali ziem rzadkich – punktu nacisku, którego Chiny wielokrotnie używały, nawet przeciwko europejskim firmom. Potencjalnie USA mogłyby także wywierać presję na Pekin i ograniczać dotowany chiński eksport. Są to istotne argumenty na drodze do reindustrializacji USA.

Jednocześnie dyskusje sugerują, że podstawowym celem rządu USA jest odepchnięcie chińskich wpływów z kluczowych rynków surowcowych Ameryki Południowej – co stanowi echo Doktryny Monroe. Reakcja Chin na zatrzymanie Nicolása Maduro była zaskakująco powściągliwa. Poza spodziewanym protestem dyplomatycznym, uwagę zwróciła wizyta kanadyjskiego premiera Marka Carneya w Pekinie. Kanada, jako gigant surowcowy, coraz częściej pełni rolę przeciwwagi dla administracji Donalda Trumpa.

Alberta, Grenlandia i subtelne przesunięcia

Carney mówił w weekend o dyskusjach z chińskimi przywódcami na temat nowego porządku świata – wielobiegunowego porządku globalnego nie skupionego już na Stanach Zjednoczonych. Dla Chin sprawa była jasna: Kanada jest efektywnie wypychana z amerykańskiego biznesu rafineryjnego z powodu planowanego ponownego otwarcia wenezuelskich pól naftowych. Kanadyjska ciężka ropa jest bardzo interesująca dla Chin, które muszą teraz znaleźć alternatywne rynki, aby przeciwdziałać rosnącej presji ze strony USA.

Warto zwrócić uwagę na drobny przypis: obok medialnego szumu wokół Grenlandii – debaty w Europie podniesionej do rangi kwestii przetrwania NATO z powodu bogactw surowcowych wyspy i strategicznych szlaków wodnych – w USA i Kanadzie wyłania się kolejna dyskusja: przyszłość Alberta. Prezydent Trump wielokrotnie się na to powoływał, otwierając drzwi spekulacjom o secesji. Czy referendum – wciąż spekulatywne – mogłoby doprowadzić do tego, że Kanada straci dostęp do znacznej części swoich zasobów, jeśli mieszkańcy Alberta zagłosują za niepodległością? Ta debata zasługuje na ścisłe monitorowanie, ponieważ może dostarczyć głębokich wglądów w przyszłe rynki surowcowe i kontrolę geopolityczną.

Metal strategiczny: Srebro

Zatrzymanie Maduro otwiera USA potencjalny wgląd w relacje handlowe Ameryki Południowej z Chinami, szczególnie w zakresie zasobów. Kluczowe pytania pozostają: jakie ilości zostały przetransferowane poza oficjalnymi bilansami handlowymi, które zasoby konkretnie i w jakim stopniu omijano sankcje USA? Czynniki te prawdopodobnie odegrają decydującą rolę w nadchodzących latach, w miarę jak gospodarka światowa się rozdziela.

Jeśli okaże się, że Wenezuela eksportowała do Chin znaczne ilości strategicznie ważnych zasobów, takich jak srebro, USA mogłyby teraz fundamentalnie zmienić dynamikę globalnego porządku zasobowego. Pojawia się kluczowe pytanie: czy amerykańska interwencja naprawdę dotyczyła tylko wenezuelskiej ciężkiej ropy?

W ubiegłym lata USA oficjalnie ogłosiły srebro metalem strategicznym. Od tamtej pory ceny srebra gwałtownie wzrosły, potwierdzając podejrzenia, że zarówno Chiny, jak i USA gromadzą duże zapasy. Srebro jest niezbędne do budowy infrastruktury centrów danych AI i silników elektrycznych.

Istnieje również wymiar monetarny: rosnąca koncentracja strategicznych metali przez USA i Chiny zwiększa presję na europejski system walutowy. Świat coraz bardziej zmierza w kierunku systemów monetarnych opartych na metalach, a banki centralne gromadzą zapasy dla stabilności bilansów. Metale zyskują globalnie na znaczeniu jako stabilizująca podstawa gospodarcza i finansowa.

Chiny wprowadzają obecnie stosunkowo rygorystyczny reżim eksportu srebra. Oczekuje się, że popyt przemysłowy gwałtownie wzrośnie w nadchodzących latach, co sprawia, że pytania o rzeczywiste przepływy zasobów z Wenezueli są kluczowe – daleko wykraczając poza ropę.

Kontrola kluczowych szlaków morskich, systematyczne wypieranie chińskiej obecności w Kanale Panamskim i portach zachodniego wybrzeża USA oraz zabezpieczenie dostępu do zasobów strategicznych – w tym Grenlandii – niezależnie od stanowiska Europy, są elementami szerszej strategii. USA wymuszają rozgałęzienie: podział geopolityczny na dwie strefy wpływów – amerykańską i chińską.

Ten podział dojrzewał przez dziesięciolecia, przyspieszony przez wzrost Chin. Historycznie trudno go zatrzymać bez ryzyka poważnego konfliktu militarnego. Koordynacja między USA a

Chinami w tym rozdzieleniu gospodarczym jest kluczowa dla minimalizacji konfliktu.

Rozgałęzienie porządku światowego

USA są zdeterminowane, aby skonsolidować swoją rolę na półkuli zachodniej i – prawdopodobnie w koordynacji z Pekinem i Moskwą – stopniowo wycofać się do samodzielnie zdefiniowanej strefy wpływów. Nie jest to słabość, ale strategiczna kalkulacja w sfragmentaryzowanym porządku świata.

Jeśli chodzi o tak zwany kryzys grenlandzki: UE nie odgrywa żadnej realnej roli w globalnej walce o zasoby. Państwa europejskie importują około 60% swojej energii. Nieudana próba zabezpieczenia zasobów z Rosji poprzez zmianę reżimu i porażka na Ukrainie podkreślają geopolityczną impotencję UE.

Wysłanie niewielkich sił europejskich na Grenlandię w celu ograniczenia wpływów USA podkreśla napięcia między Europą a USA. Trump zareagował podniesieniem ceł o 10%, grożąc 25%, jeśli stanowisko Europy się nie zmieni – ujawniając rażącą asymetrię siły. Bruksela jawi się jako papierowy gigant.

Biorąc pod uwagę tę nierównowagę, niepowodzenie Europy w stworzeniu sojuszu politycznego w celu przyjęcia kooperacyjnego podejścia USA jest zastanawiające. Bruksela i Londyn wybierają konfrontację, ścieżkę, która prawdopodobnie doprowadzi do dalszych strat gospodarczych. Siła Europy leży w dostosowaniu się do amerykańskich reżimów rynkowych, porzuceniu ukrytego protekcjonizmu klimatycznego i aktywowaniu silnego rynku wewnętrznego. Geopolitycznie walka jest przegrana, możliwa do odzyskania jedynie poprzez rozsądną politykę gospodarczą.

Próby uzyskania pola manewru handlowego w Ameryce Południowej poprzez Mercosur były mało imponujące. Porozumienie w dużej mierze narzuca regulacje klimatyczne Brukseli, które już obciążają europejski biznes, pozostawiając prawdziwy wolny

handel tak odległym, jak zawsze.

Operacja CIA/Mossadu mająca na celu wywołanie kolorowej rewolucji w Iranie poniosła porażkę



Plan CIA i Mossadu mający na celu wywołanie kolorowej rewolucji w Iranie, który przyciągnął globalną uwagę i spowodował tsunami artykułów propagandowych przedstawiających irańskie protesty jako masowy, niepowstrzymany ruch ludowy, poniósł porażkę. Tak, protesty trwają w niektórych częściach kraju, ale irańskie siły bezpieczeństwa zdjęły rękawiczki i odpowiadają. Szacunki dotyczące ofiar są rozbieżne... Wahają się od setek do tysięcy zabitych. Irańskie władze ogłosiły, że rzekomi przywódcy gwałtownych protestów zostaną publicznie straceni poczynając od środy.

Podczas gdy Trump obiecuje teraz, że spróbuje przyjść z pomocą protestującym, jego obietnica wydaje się bardziej retoryczna niż merytoryczna. Zgodnie z raportem Jerusalem Post:

Oczekuje się, że prezydent USA Donald Trump pomoże Irańczykom, którzy protestują w całym kraju przeciwko reżimowi Republiki Islamskiej, powiedziało w niedzielę The

Jerusalem Post kilku źródłom znających szczegóły dyskusji prowadzonych w ostatnich dniach.

„Trump zasadniczo zdecydował się pomóc protestującym w Iranie. Nie zdecydował jeszcze o tym, „jak” i „kiedy” – powiedzieli. . . .

*„Spektrum opcji obejmuje od opcji militarnej, a mianowicie uderzeń na cele reżimowe, poprzez wsparcie cybernetyczne przeciwko reżimowi, po dostarczenie systemów Starlink, aby pomóc protestującym” – powiedział jedno ze źródeł dla *Post*.*

„Podczas gdy administracja Trumpa nie wierzy, że irański reżim się rozpada, zdecydowanie dostrzega problemy i pęknięcia, których nie było tydzień temu” – dodał źródło.

Jednak brytyjska gazeta *The Telegraph* studzi oczekiwania co do natychmiastowych działań militarnych:

Amerykańskie media donosiły, że we wtorek urzędnicy przedstawia Trumpowi opcje szeregu nieśmiercionośnych działań, w tym wzmocnienie krytyki antyrządowej w internecie i użycie tajnej broni cybernetycznej przeciwko irańskim celom wojskowym i cywilnym.

Oczekuje się, że w briefingu wezmą udział sekretarz stanu Marco Rubio, sekretarz obrony USA Pete Hegseth oraz generał Dan Caine, przewodniczący połączonych szefów sztabów.

Dowódcy w regionie powiedzieli urzędnikom, że muszą „skonsolidować pozycje wojskowe USA i przygotować obronę” przed przeprowadzeniem jakichkolwiek ataków militarnych na służby bezpieczeństwa odpowiedzialne za krwawe stłumienie demonstracji.

Raport w *Washington Post* potwierdza doniesienia *The Telegraph*, że administracja Trumpa dopiero zaczyna rozważać możliwe działania:

Według doniesień Journal, rozważane opcje mogą obejmować użycie broni cybernetycznej przeciwko irańskim celom wojskowym i cywilnym, nałożenie dodatkowych sankcji gospodarczych na rząd irański i przeprowadzenie ataków militarnych.

Podczas gdy grupy fasadowe CIA nadal dostarczają zachodnim mediom doniesienia o dużych protestach w miastach takich jak Maszhad, rzeczywistość na miejscu jest inna. Oto wideo z Maszhadu nagrane wcześniej dzisiaj (noc w Iranie), przedstawiające wypełniające plac siły prorządowe:

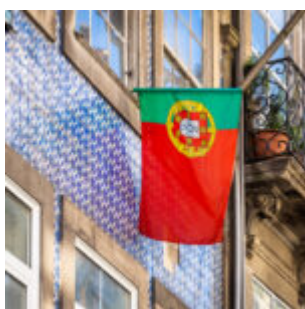
??? Masowe wiece poparcia dla Republiki Islamskiej zalały ulice Maszhadu, a zwolennicy reżimu masowo wyszli na ulice, demonstrując potężną jedność w jednym z kluczowych miast Iranu, wśród trwających w całym kraju zamieszek i protestów. pic.twitter.com/4nkZUDN2As

– Defense News (@defensesignal) 12 stycznia 2026

CIA i Mossad wydają się zapominać, że aby skutecznie dokonać zmiany reżimu, muszą mieć pod kontrolą wojsko i służby bezpieczeństwa. Załóżmy, że łącznie w miastach Iranu protestował milion osób. To wciąż tylko nieco ponad 1% całej populacji Iranu. Podczas gdy wielu Irańczyków jest złych lub rozczarowanych rządem prezydenta Pezeszkiana z powodu jego nieudolnego zarządzania irańską gospodarką, nie oznacza to, że większość Irańczyków jest gotowa obwinić ajatollaha Chameneiego.

Jakie są wskaźniki, że USA zaatakują Iran? USA powinny mieć przynajmniej jedną grupę zadaniową lotniskowca w regionie, przynajmniej kilka eskadr myśliwców/bombowców oraz wzmocnienie lub ewakuację amerykańskich baz wojskowych w regionie. Jak dotąd nie ma oznak takiej działalności.

Portugalia zapłaci 8,44 mln euro, aby odmówić przyjęcia 420 osób ubiegających się o azyl w ramach kontrowersyjnego paktu migracyjnego UE



Portugalia zapłaci ponad 8 milionów euro, aby uniknąć przyjęcia setek osób ubiegających się o azyl w ramach nowego paktu migracyjnego Unii Europejskiej, decydując się na tak zwane płatności solidarnościowe zamiast relokacji migrantów z innych państw członkowskich.

Decyzja, o której jako pierwsza poinformowała w poniedziałek portugalska gazeta Expresso, zobowiązuje Portugalie do zapłaty 8,44 mln euro jako część Europejskiego Paktu w sprawie Migracji i Azylu. Wkład ten dotyczy roku 2026 i zastępuje relokację około 420 osób ubiegających się o azyl z krajów stojących przed większą presją migracyjną, w tym Włoch, Hiszpanii, Grecji i Cypru.

Zgodnie z decyzją Rady UE, Portugalii przydzielono około 2 procent rocznej rezerwy solidarnościowej, która jest ustalona na 21 000 osób. Wymagałoby to od kraju przyjęcia około 420

osób ubiegających się o azyl. Zamiast tego rząd zdecydował się zapłacić stałą kwotę 20 000 euro za każdą osobę, której przyjęcia odmówił.

Portugalia początkowo głosowała przeciwko propozycji redystrybucji osób ubiegających się o azyl, argumentując, że kryteria użyte przez Komisję Europejską nie odzwierciedlają realiów krajowych. W końcowym głosowaniu nad paktem Portugalia wstrzymała się od głosu, ale pozostała związana obowiązkiem wniesienia wkładu w ramach obowiązkowego mechanizmu solidarnościowego.

Decyzja Portugalii o zapłacie odróżnia ją od krajów takich jak Węgry i Słowacja, które pozostają całkowicie przeciwne uznaniu paktu i obecnie ryzykują postępowanie o naruszenie przepisów wszczęte przez Komisję Europejską.

W zeszłym miesiącu słowacki minister spraw wewnętrznych Matúš Šutaj Eštok udał się do Brukseli, mówiąc dziennikarzom, że ma jednoznaczny mandat, aby odrzucić pakt.

„Odrzucamy migrację nielegalną, odrzucamy obowiązkowe relokacje, promujemy ochronę granic i obstawiamy przy suwerennym prawie do decydowania, kto będzie mieszkał na naszym terytorium. Odmawiam przyjęcia ludzi, o których nic nie wiemy, którzy nie uznają naszych tradycji czy wartości i którzy mogą stanowić zagrożenie bezpieczeństwa dla Słowacji” – powiedział wówczas Eštok.

Nowy rząd Czech pod przywództwem Andreja Babiša również zapowiedział odrzucenie paktu.

Portugalski minister ds. prezydencji António Leitão Amaro powiedział w grudniu, że kraj wyjaśnił swoje stanowisko Brukseli. „Wyjaśniliśmy Komisji, że nie możemy, ale nie byliśmy jedyni; wiele krajów również wybrało metodę rekompensaty finansowej” – powiedział na konferencji prasowej w Lizbonie 19 grudnia.

Leitão Amaro argumentował również, że sama Portugalia znajduje się pod presją migracyjną i że Komisja Europejska opierała się na przestarzałych danych, które nie odzwierciedlają tego, co opisał jako „nową rzeczywistość migracyjną” kraju. Chociaż Komisja zgodziła się na ponowną ocenę sytuacji Portugalii, zobowiązanie finansowe pozostaje w mocy do czasu ewentualnej rewizji.

Pakt w sprawie Migracji i Azylu ma wejść w życie 12 czerwca 2026 roku.

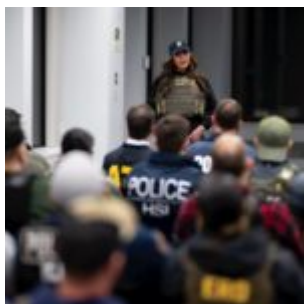
W listopadzie Komisja Europejska ogłosiła, że kilka krajów UE będzie mogło zmniejszyć swoje finansowe lub relokacyjne składki w ramach nowego unijnego Paktu w sprawie Migracji i Azylu.

W swoim pierwszym rocznym sprawozdaniu z cyklu zarządzania migracją Bruksela stwierdziła, że Bułgaria, Czechy, Estonia, Chorwacja, Austria i Polska mogą ubiegać się o pełne lub częściowe odliczenia od wymaganych wkładów solidarnościowych w 2026 roku, powołując się na „skumulowane presje migracyjne w ciągu ostatnich pięciu lat”.

Grecja, Cypr, Hiszpania i Włochy zostały formalnie uznane za znajdujące się pod „presją migracyjną” z powodu dużej liczby nieuregulowanych przyjazdów, podczas gdy Belgia, Niemcy, Francja, Irlandia, Holandia i kilka innych zostały wymienione jako „zagrożone”.

Tak dziś wygląda tyrania: Bez

koron. Bez zamachów stanu. Tylko niekontrolowana władza



W styczniu 1776 roku Thomas Paine opublikował *Zdrowy rozsądek*, pamflet, który dał wyraz niezadowoleniu narodu walczącego o uwolnienie się od tyrańskiego władcy, który wierzył, że władza płynie z jego własnej woli, a nie z zgody rządzonych.

Ostrzeżenie Paine'a nie było teoretyczne.

Dwieście pięćdziesiąt lat później stajemy przed tym samym dylematem – tym razem od wewnątrz Białego Domu.

Zapytany przez *New York Times*, co może powstrzymać jego przejmowanie władzy, Donald Trump nie wskazał na Konstytucję, sądy, Kongres ani rządy prawa – czego wymaga jego przysięga urzędowania i nasza republika konstytucyjna. Wskazał na siebie samego.

Według Trumpa, jedyną rzeczą stojącą między Ameryką a niekontrolowaną władzą jest jego własna moralność.

Jeśli nasze wolności zależą od samowolnej moralności Donalda Trumpa, znajdujemy się na niebezpiecznym terytorium.

Na przestrzeni swoich prawie 80 lat Trump był seryjnym cudzołożnikiem, kobieciarzem, kłamcą i skazanym przestępcą. Oszukiwał, kradł, łgał, plądrował, grabił i wzbogacał się kosztem innych. Jest mściwy, małostkowy, nieprzebaczący, wulgarny i prostacki. Jego współpracownicy obejmują przestępców, gwałcicieli, pedofilów, handlarzy narkotykami,

handlarzy żywym towarem i złodziei. Nie szanuje prawa, lekceważy ludzkie życie, jest ignorantem w kwestiach Biblii, analfabetą w sprawach Konstytucji, czerpie przyjemność z bólu i nieszczęścia innych oraz całkowicie brakuje mu miłosierdzia, przebaczenia czy współczucia.

Chrześcijańscy nacjonaści próbowali wybielać zachowanie Trumpa, owijając religię w flagę narodową i namawiając Amerykanów do poddania się autorytaryzmowi – apel, który przeczy wszystkiemu, co Ojcowie Założyciele ryzykowali życiem, aby ustanowić.

To wybielanie ma znaczenie, ponieważ prosi Amerykanów o porzucenie samych zabezpieczeń, które Ojcowie Założyciele wprowadzili, aby chronić ich przed ludźmi takimi jak Trump.

Trump mówi językiem królów, silnych przywódców i potencjalnych cesarzy opowiadających się za rządami osobistymi nad rządami konstytucyjnymi. Amerykańscy założyciele odrzucili tę logikę, zbuntowali się przeciw tyranii i zbudowali dla siebie system ograniczeń konstytucyjnych – kontroli i równowagi, podzielonej władzy poprzez rozdział władz oraz poinformowanej, czujnej ludności.

Cała ich ciężka praca jest niszczona. Nie przez przypadek i nie z dnia na dzień.

Erozja następuje według znanego wzorca dla każdego, kto studiował wzrost reżimów autorytarnych.

Trump i jego armia współpracowników i wykonawców mogli przejąć język patriotyzmu, ale wykorzystują taktykę despotów.

Nie chodzi tu o lewicę versus prawicę, ani nawet o to, czy Trump jest zbawicielem, czy złoczyńcą. Chodzi o niebezpieczeństwo koncentracji niekontrolowanej władzy w jakiejkolwiek jednej osobie, niezależnie od partii czy osobowości.

Powinien to być migający czerwony znak ostrzegawczy dla każdego, kto naprawdę dba o wolność, niezależnie od polityki partyjnej.

Cel nie uświęca środków.

Historia pokazuje, że gdy raz maszyna opresji zostanie zbudowana – systemy nadzoru, zmilitaryzowane siły, nadzwyczajne pełnomocnictwa – nie obchodzi ją, kto obsługuje kontrolki. Jedynym pytaniem jest, kto będzie następnym celem.

Wszyscy prezydenci w ostatnich latach przyczynili się do powstania amerykańskiego państwa policyjnego poprzez przekraczanie uprawnień przez władzę wykonawczą, armie stałe, zmilitaryzowaną policję, wojnę bez zgody, masową inwigilację i skoncentrowaną władzę.

Ale Trump 2.0 zrobił więcej, aby rozmontować konstytucyjne bariery ochronne narodu niż kiedykolwiek wcześniej w historii.

Zamiast trzymać się scenariusza dostarczonego przez amerykańskich założycieli, wygląda na to, że administracja Trumpa wzięła zarzuty wysunięte przeciwko królowi Jerzemu III w Deklaracji Niepodległości i przyjęła je jako plan rządzenia.

Rozwijają się one teraz poprzez deklaracje stanu wyjątkowego, naloty bez nakazów, zatrzymania oparte na wypowiedziach, niekontrolowany nadzór oraz działania wojskowe podejmowane bez zgody lub konstytucyjnych uprawnień.

Z każdym mijającym dniem amerykańskie państwo policyjne z Trumpem u steru staje się coraz bardziej oszalałe.

Pochłonięty wizjami globalnego podboju i ekspansji militarnej, Trump traktował suwerenność jako rzecz do negocjacji, a prawo międzynarodowe jako niedogodność. Groził, zmuszał lub destabilizował narody, w tym Wenezuelę, Grenlandię, Kubę, Nigerię, Iran i inne – nie poprzez dyplomację czy zgodny z prawem proces, lecz poprzez dominację, spektakl i jednostronną

siłę.

To nie jest przywództwo. To bezprawie przeprowadzane przez najemników i zbirów na rządowej liście płac.

Niezadowolony z prowadzenia wojny za granicą, rząd systematycznie pracował nad przekształceniem Ameryki w pole bitwy, kierując swój wzrok na naród amerykański.

Ta transformacja jest prawie kompletna.

Agenci ICE wyważali drzwi, wjeżdżali w prywatne domy i przeprowadzali militarne naloty bez nakazów, traktując konstytucyjne ochrony jako niedogodności, a istoty ludzkie jako rozporządzalne przeszkody.

Taka jest rzeczywistość Ameryki Trumpa: upadek moralny, bandytyzm, przemoc, chciwość i odczłowieczenie.

Należyty proces stał się opcjonalny. Powściągliwość zniknęła. Przemoc została znormalizowana.

Rząd, który nie uznaje żadnych ograniczeń moralnych, nie uznaje żadnych ograniczeń prawnych.

A naród, który pokłada wiarę w „moralność” niepohamowanej władzy, wkrótce odkryje, że moralność – podobnie jak wolność – nie może przetrwać tam, gdzie prawo już nie rządzi.

Niekontrolowana władza nie chroni swoich zwolenników – w końcu obraca się również przeciwko nim.

Oto, co się dzieje, gdy rządy prawa ustępują miejsca rządowi siły.

Nic w zachowaniu Trumpa nie jest racjonalne ani zdrowe, nawet według jego własnych standardów: burzy Biały Dom, bombarduje Łódź, grozi siłowym przejęciem obcych ziem i umieszcza swoje nazwisko i twarz na każdej dostępnej powierzchni.

Jednakże, tak diaboliczne jak te rozpraszacze są, stanowią one

poboczny spektakl, który ma nas powstrzymać przed zobaczeniem długoterminowych planów zamknięcia kraju, wprowadzanych w życie przez niekontrolowany aparat cienia działający za kulisami, dla którego Konstytucja nic nie znaczy.

Ignorujemy ich na własne ryzyko.

Amerykanie są szkoleni, aby zaakceptować to, co kiedyś było nie do pomyślenia: organy ścigania, które zabijają bezkarnie, prezydentów, którzy działają ponad prawem, wojny rozpoczynane bez zgody i władzę sprawowaną bez odpowiedzialności.

Ta normalizacja jest prawdziwym niebezpieczeństwem.

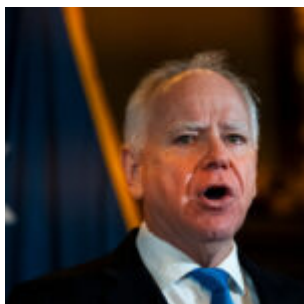
Ojcowie Założyciele nie ryzykowali wszystkiego, aby zamienić jednego tyrana na drugiego. Nie odrzucili monarchii tylko po to, by objąć supremację władzy wykonawczej. Nie ustanowili kontroli i równowagi po to, aby przyszłe pokolenia mogły wzruszyć ramionami i mieć nadzieję, że ci u władzy będą się sami powstrzymywać.

Rozumieli, że wolność wymaga moralnej odwagi, a nie ślepej lojalności; że opór wobec tyranii nie jest zdradą, ale obowiązkiem; i że ceną wolności jest wieczna czujność – a nie wieczne zaufanie.

Jak wyjaśniam w *Battlefield America: The War on the American People* oraz w jej fikcyjnym odpowiedniku *The Erik Blair Diaries*, historia już nam powiedziała, co się stanie dalej: gdy rząd staje się destrukcyjny dla wolności, ludzie mają nie tylko prawo się opierać – mają obowiązek.

[Źródło](#)

Krzyczenie „Faszyzm!” i jego konsekwencje



Lewicowi radykałowie podwajają stawkę.

Alternatywna rzeczywistość skonstruowana przez Demokratów rozpada się w czasie rzeczywistym. Kongresmenka Alexandria Ocasio-Cortez powiedziała, co następuje, gdy poproszono ją o komentarz w sprawie zastrzelenia przez agenta ICE kobiety w Minneapolis, która próbowała go przejechać samochodem: „To, co dziś widzieliśmy, to morderstwo [kobiety, która została] postrzelona w głowę, gdy próbowała uciec i ratować życie”.

Następnie nazwała „obrzydliwym” „komentowanie” tych, którzy twierdzą, że agent ICE znajdował się przed samochodem w momencie, gdy ten przyspieszał, tuż przed oddaniem strzału. „Obejrzyjcie to sami, obejrzyjcie to sami” – podsumowała z najwyższą pewnością, że każdy widz zobaczy to przez ten sam skrzywiony pryzmat, co ona.

Burmistrz Minneapolis Jacob Frey posunął się jeszcze dalej w retorycznej przepaści, odpowiadając na strzelaninę. Klasyfikował interpretacje działań oficera ICE jako obrony koniecznej jako „bzdury” **i zażądał, aby ICE „wynocha z Minneapolis”**. Burmistrz Nowego Jorku Mamdani poszedł w jego ślady, nazywając zdarzenie „morderstwem” i „horrorem”.

Jest to wyraźny dowód na to, jak amerykańskie społeczeństwo zostało wypaczone przez pokręconą retorykę radykalnej lewicy dotyczącą konfliktu politycznego w naszym kraju.

Nagranie z kamery oficera, który strzelał do pojazdu, wskazuje jednak wyraźnie, że samochód przyspieszał w jego kierunku, a on był na tyle blisko, by dotknąć maski. Jak to możliwe, aby oglądać materiał filmowy i widzieć w nim „morderstwo” kogoś, kto „ratuje swoje życie”? Pojazd nielegalnie blokował pojazd organów ścigania. Zamiast zastosować się do żądania opuszczenia pojazdu, jak zrobiłaby to każda rozsądna osoba, kierowca dodał gazu, wchodząc w kontakt z funkcjonariuszem organów ścigania, zanim został postrzelony. Czy mamy uwierzyć, że agenci ICE przybyli tam właśnie po to, aby ją zabić?

The New York Times opublikował teraz analizę wideo, która rzekomo obala twierdzenie, że agent strzelał w obronie koniecznej. Jak? Otóż koła SUV-a skrzyły w prawo w samą porę, aby uniknąć uderzenia agenta. Nie ważne, że agent stał tuż przed pojazdem, gdy ten zaczął szybko ruszać do przodu, i że agent poruszył się, aby go uniknąć. Według logiki *New York Timesa*, agent najwyraźniej miałby prawo użyć siły dopiero po tym, jak SUV by go uderzył.

Gubernator Minnesoty, Tim Walz, stwierdził, że wątpi, czy dochodzenie FBI w sprawie strzelaniny może zakończyć się „sprawiedliwym wynikiem”. Nie podał powodu, dla którego tak uważa. Ale oczywiście, jeśli uważasz, że wszystkie strony, które nie są z tobą bezpośrednio zbieżne ideologicznie, to naziści, jest to logiczny wniosek.

Można by najpierw postawić hipotezę, że Ocasio-Cortez, Frey, Walz, Mamdani i inni, którzy dzielają ich dziwną interpretację dowodów, są w jakiś sposób upośledzeni poznawczo. Nie wykluczamy całkowicie tej możliwości.

Ale bardziej prawdopodobną odpowiedzią jest, że takie rzeczy stają się możliwe, gdy znacząca część amerykańskich mediów i kultury popularnej znormalizowała ideę, że totalitaryści przejęli rząd i aktywnie poszukują okazji, by zabić swoich przeciwników. W takim scenariuszu próba przejechania totalitarystów samochodem może być nie tylko akceptowalnym

wyborem – może być najbardziej moralnym.

Asystent Sekretarza DHS, Tricia McLaughlin, powiązała to wydarzenie z językiem, jakiego skrajna lewica używała do opisywania ICE: „To bezpośrednia konsekwencja ciągłych ataków i demonizowania naszych funkcjonariuszy przez polityków z miast-schronień, którzy podsycają i zachęcają do szerzących się napaści na nasze organy ścigania, które zmagają się z 1 300% wzrostem napaści na nich i 8 000% wzrostem gróźb śmierci”.

Nie ma wątpliwości, że polityczni radykałowie pienili się ze złości na temat ICE i innych aspektów polityki administracji Trumpa, używając najbardziej ekstremistycznego języka. Usprawiedliwiali używanie wobec nich przemocy jeszcze przed objęciem urzędu przez pierwszą administrację Trumpa.

Zabójca, który zamordował Charlie Kirka we wrześniu, będący w związku z osobą transseksualną, doszedł do przekonania, że Kirk i inni konserwatyści, którzy krytykowali przekraczanie granic przez radykalny aktywizm trans, stanowią tak śmiertelne zagrożenie, że właściwa była tylko siła śmiertelna. Napisał antyfaszystowskie wiadomości na łuskach użytych naboju.

Nic w tym nie jest zaskoczeniem w kulturze, w której amerykański nacjonalizm postrzegany jest jako równoznaczny z nazizmem, a brutalne ataki na administrację Trumpa i jej zwolenników są dopingowane i zachęcane. I nie są to tylko wyraźnie polityczne media, które przyjmują to szaleństwo.

Przyjrzyjmy się reakcji na film *Jedna bitwa za drugą* Paula Thomasa Andersona, luźno oparty na powieści Thomasa Pynchona *Vineland*. W filmie, z Leonardo DiCaprio i Seanem Pennem w rolach głównych, dopinguje się radykalną antyfaszystowską organizację terrorystyczną, gdy toczy ona wojnę z amerykańską policją i siłami imigracyjnymi. Penn wcielił się w niesamowicie komiczną rolę karykatury, której Lewica nigdy się nie męczy: jest postacią wojskową i białym

suprematystą, który niemniej odczuwa pociąg seksualny do osób nie-białych. Wszystkie godne podziwu postacie w filmie to terroryści-rewolucjoniści. Reakcja krytyków w mainstreamowych mediach była praktycznie jednomyślną owacją.

Znajdujemy się w niebezpiecznym miejscu. Lewicowi radykałowie nie dają żadnych oznak ochłodzenia swojej retoryki – ani swoich działań.

Zapnijcie pasy. Zanim będzie lepiej, stanie się bardziej wyboiście.

Iran i Izrael potajemnie uzgodniły brak ataków na siebie poprzez rosyjski kanał porozumienia



Mogło dojść do pewnych poufnych negocjacji i „wzajemnego zrozumienia” między Iranem a Izraelem, głęboko za kulisami, podczas gdy na ulicach Iranu rozgrywały się protesty, a prezydent Trump zaczynał grozić atakami na Teheran.

W momencie, gdy Trump wydaje się wycofać (przynajmniej na razie) z grożonej militaryjnej interwencji, The Washington Post opublikował w środę raport stwierdzający, że Izrael i

Iran pozostawały w pośrednim kontakcie dyplomatycznym za pośrednictwem Rosji jako mediatora.

„Na kilka dni przed wybuchem protestów w Iranie pod koniec grudnia, izraelscy urzędnicy poinformowali przywódców Iranu za pośrednictwem Rosji, że nie przeprowadzą ataków na Iran, jeśli Izrael nie zostanie zaatakowany jako pierwszy” – pisze WaPo. „Iran odpowiedział poprzez rosyjski kanał, że również powstrzyma się od ataku wyprzedzającego, jak stwierdzili dyplomaci i urzędnicy regionalni znający tę wymianę informacji”.

Czy mogło to być spowodowane irańskimi rakietami, które spadły na Tel Awiw w czerwcu? Jeśli tak, wydaje się, że Islamska Republika wreszcie ustanowiła zdolność odstraszania.

Chronologia tego, co i kiedy zostało zakomunikowane, pozostaje niejasna. Jednak ten kanał porozumienia został już ujawniony w doniesieniach medialnych na Bliskim Wschodzie, na przykład we wcześniejszym [raporcie](#):

Izrael i Iran niedawno wymieniły poufne, pośrednie wiadomości za pośrednictwem Rosji wśród zaostrzonych napięć regionalnych, zgodnie z nowym raportem Amwaj.media opublikowanym dzisiaj. Wymiany te opisano jako wysiłek mający na celu zapobieżenie dalszej eskalacji militarnej, a nie ustanowienie jakiegokolwiek formy zawieszenia broni czy ram dyplomatycznych.

Zgodnie z raportem, wiadomości zostały przekazane przez rosyjskiego prezydenta Władimira Putina, po tym jak Izrael starał się przesłać sygnał, że nie jest zainteresowany eskalacją konfliktu militarnego na tym etapie. Irańscy urzędnicy potwierdzili otrzymanie wiadomości, ale podkreślili, że ich odpowiedź nie niesie za sobą żadnego zobowiązania, koordynacji ani obowiązku ze strony Iranu. Polityczne źródło irańskie cytowane w raporcie stwierdziło wprost, że „nie ma żadnego zobowiązania, koordynacji ani

porozumienia o zawieszeniu broni". Źródło to podkreśliło, że kontakt ten nie powinien być interpretowany jako krok w kierunku szerszych porozumień między oboma krajami, które pozostają zaciekłymi przeciwnikami bez bezpośrednich powiązań dyplomatycznych.

Wymiany te były podobno ograniczone w zakresie i intencji. Nie zaoferowano żadnych gwarancji, nie omawiano harmonogramów i nie ustanowiono żadnych mechanizmów monitorowania ani egzekwowania. Jedno ze źródeł opisało komunikację jako „wzajemne ogłoszenie dla wspólnego przyjaciela o braku nowych ataków”, co oznacza, że celem było po prostu zarządzanie napięciami w określonym momencie, a nie wprowadzanie jakiegokolwiek trwałego porozumienia.

Wysokie irańskie źródło polityczne potwierdziło, że pośrednia komunikacja z Izraelem rzeczywiście miała miejsce, identyfikując Rosję, a konkretnie Putina, jako pośrednika. Źródło to ponowiło, że nie ma „żadnego porozumienia o zawieszeniu broni” i że wiadomości sprowadzały się jedynie do równoległych powiadomień o intencjach, a nie do wspólnego zrozumienia czy umowy.

Raport wskazuje, że irańską stroną w tych wymianach zajmował się nie ministerstwo spraw zagranicznych, lecz Ali Larijani, sekretarz Wysokiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu.

Możliwe, że to posłużyło jako ważne tło dla pozornej decyzji Trumpra, aby nie uderzać na Iran w tym momencie. Izrael jest zwykle krajem, który najgłośniej nawołuje do uderzenia na Iran, ale tym razem rząd Netanjahu był nieco wyciszony.

Sorry to be a hater, but this is not "breaking news". It was reported over two weeks ago: <https://t.co/SjEJKtgAT6>
<https://t.co/jDExKOZVND>

– Mohammad Ali Shabani (@mashabani) [January 14, 2026](#)

Według wszelkich doniesień, ulice Iranu właściwie ucichły w tym momencie, po kulminacyjnej fali przemocy w tym tygodniu, która pozostawiła setki ofiar śmiertelnych, w tym wielu funkcjonariuszy policji i służb bezpieczeństwa.

Niemiecka Służba Wywiadowcza Gotowa Rozszerzyć Inwigilację



Według planów Urzędu Kanclerza Federalnego, niemiecki wywiad zagraniczny, BND, ma znacznie rozszerzyć swoje możliwości inwigilacyjne. Szczególny nacisk położony jest na komunikację internetową przesyłaną z Niemiec za granicę, która ma zostać włączona do katalogu monitorowania agencji w przyszłości.

Po miesiącach gorących debat na temat rozszerzenia brukselskiego aparatu cenzury w ramach ustawy o usługach cyfrowych i unijnej kontroli czatów, uwaga na działalność szpiegowską Komisji Europejskiej nieco osłabła. Teraz projekt ustawy z Kancelarii, do którego dotarły WDR, NDR i Süddeutsche Zeitung, powoduje zamieszanie.

Proponowane rozszerzenie uprawnień BND jednoznacznie wskazuje: niemiecka polityka działa w ścisłej synchronizacji z Komisją Brukselską – idąc na całego przeciwko prywatności i komunikacji obywateli, mediów i organizacji krytycznych wobec rządu.

Przypomnienie skandalu NSA

Przypominamy sobie skandal sprzed ponad dekady związany z amerykańską Agencją Bezpieczeństwa Narodowego (NSA). Sygnalista Edward Snowden ujawnił działania agencji. NSA zbierała globalne dane telekomunikacyjne i internetowe – w tym rozmowy telefoniczne, e-maile i komunikację online milionów obywateli – często bez jakiegokolwiek przyczyny kryminalnej. Programy takie jak PRISM, które pozwalały na bezpośredni dostęp do danych od amerykańskich firm technologicznych, czy X-Keyscore, który mógł monitorować aktywność internetową w czasie rzeczywistym, pokazały już, jak zaawansowana stała się inwigilacja państwowa i jakie możliwości techniczne są dostępne dla aktorów rządowych.

Ujawniony dokument Kancelarii pokazuje teraz, dokąd zmierzają Niemcy: projekt ustawy podąża prawie tą samą zasadą. BND otrzymałby pozwolenie na monitorowanie ruchu internetowego z Niemiec za granicę, co było wcześniej zabronione, przechwytyjąc do 30% ruchu. Komunikacja internetowa byłaby przechowywana przez sześć miesięcy, tym razem włącznie z treścią – nie tylko metadanymi – śledząc powiązania między konkretnymi podmiotami.

Strategiczny Otwieracz Drzwi

Podejście Kancelarii do rozszerzenia uprawnień BND jest znane: najpierw otwierane są drzwi do właściwego łamania reguł. Bezpieczne przestrzenie dla dziennikarzy pracujących dla mediów państwowych państw autorytarnych są stopniowo niszczone. Ustalenia, kto zalicza się do „autorytarnego”, najprawdopodobniej przypadną „komisji etycznej” poddanej ścisłym zasadom etycznym Kancelarii Merza.

Wkrótce wchodzi do gry terminy takie jak „mowa nienawiści i podżeganie” lub „działalność antydemokratyczna”, jak zawsze cytowane w walce z opozycją. W skrócie: priorytetowa treść

obraca się wokół kręgu AfD. Dotyczy to również libertariańskich i konserwatywnych poglądów sprzeciwiających się kompleksowi klimatyczno-socjalistycznemu lub ekspansji sektora wojskowego. Kwestie takie jak „Europa regionów” i opór wobec rosnącego kompleksu władzy w Brukseli najprawdopodobniej staną się częścią wytycznych monitorowania BND.

Od tego punktu wyjścia uprawnienia inwigilacyjne są stopniowo rozszerzane – w oparciu o pilność polityczną.

Jeśli zagraniczni dostawcy i operatorzy platform będą niechętni do współpracy, BND mógłby uzyskać pozwolenie na legalne hakowanie i wydobywanie danych osobowych i komunikacji – nawet w granicach Niemiec. To jest *carte blanche* dla każdej „czapki szpiegowskiej”. Klimat społeczny w Niemczech wyraźnie przybiera cechy zdigitalizowanej NRD.

Cyfrowa Inwigilacja Masowa

Projekt kanclerza Friedricha Merza sięga znacznie dalej niż poprzednie próby kontroli czatów w całej UE. Planowane jest legalne hakowanie zagranicznych systemów, w tym Google, Meta czy platformy X Elona Muska. Uzasadnienie tej inwazyjnej polityki jest skonstruowane jako konieczność strategiczna: infrastruktura IT Niemiec jest coraz bardziej zagrożona przez wrogie ataki cybernetyczne.

BND ma odegrać kluczową rolę i działać bardziej niezależnie od amerykańskich służb wywiadowczych. Niemcy zamierzają uczestniczyć w globalnej szachownicy sieci wywiadowczych. W praktyce inwigilacja częściej będzie dotyczyła własnych obywateli, ponieważ zasoby techniczne i osobowe są niewystarczające, aby działać na poziomie międzynarodowym. Długie okresy przechowywania i analizy wskazują jasno kierunek: podczas gdy francuski wywiad może przechowywać dane przez okres do czterech lat, a Wielka Brytania lub Włochy działają „tak długo, jak to konieczne”, niemieccy obywatele powoli tracą prywatność na rzecz rozrastającego się państwa

biurokratycznego.

Cyniczna Polityka i Nadzór Opozycji

Dla polityka Partii Zielonych Konstantina von Notza, przewodniczącego Parlamentarnej Komisji Kontroli Służb Specjalnych (PKGr), sytuacja jest jasna: cyberbezpieczeństwo powinno być lepiej finansowane, ale w ramach ścisłych ram prawnych.

Na pierwszy rzut oka brzmi to zgodnie z prawem, ale jest systematycznie podważane przez rzeczywiste działania rządu – proponowane uprawnienia wykraczają daleko poza niezbędną pracę wywiadowczą. Polityczny kierunek Brukseli i Berlina wskazuje dokładnie na masową inwigilację komunikacji cyfrowej. Platformy takie jak X działają jak katalizatory głosów opozycji przeciwko Berlinowi i Brukseli, krytykując politykę wobec Rosji, reżim pandemiczny i rosnący aparat biurokratyczny. Tutaj dochodzi do starć między państwem a opozycją.

Szczególnie niesmaczne jest zlecenie monitorowania tak zwanym „Zaufanym Sygnalistom”, którzy zgłaszają niepożądane treści – tworząc sieć inwigilacyjną przypominającą metody NRD: członkowie opozycji stają przed presją, postępowaniem sądowym lub utratą dostępu do banku – społeczna śmierć na rozkaz rządu. W tym kontekście rozszerzenie uprawnień BND jest krokiem w kierunku powiązania wielu systemów nadzoru. Koniec tajemnicy korespondencji i anonimowej komunikacji cyfrowej wydaje się przesądzony dla obywateli UE.

Represyjny i Hipokrytyczny

Podczas debaty UE na temat kontroli czatów Niemcy początkowo publicznie sprzeciwiały się bezwarunkowej inwigilacji, aby zachować pozory i sprawiać wrażenie przestrzegania tradycji wolności obywatelskich. Historycznie siły libertariańskie w

Niemczech skutecznie opierały się retencji danych napędzanej przez państwo – dowód zdrowego społecznego układu odpornościowego.

Teraz BND ma zamiar zamknąć tę „informacyjną” lukę, zainicjowaną bezpośrednio przez Kanclerza. Merz teatralnie przedstawia się jako obrońca wolności, podczas gdy pozwala swojej partii i koalicji na ostentacyjny sprzeciw wobec głębokiej unijnej kontroli czatów.

Merz milczał podczas debat końcoworocznych, w pełni świadomy, że następny obrót o 180° został już wcześniej opracowany w projekcie ustawy. Teraz, z wyrachowanym cynizmem, ustawia niemiecki aparat szpiegowski przeciwko własnym obywatelom.

Kiedy projekt trafi do parlamentu, pozostaje niejasne. Kancelaria nie udzieliła żadnych oświadczeń w tej kluczowej kwestii; działa potajemnie. Niemcy lat 20. XXI wieku wciąż pozbawione są skutecznych społecznych „przeciwciał” przeciwko rosnącemu aparatowi represji państwowych, prawdopodobnie z powodu dziesięcioleci ramowania przez media przedstawiającego państwo jako dobrotliwe.

Podsumowując: Niemcy stały się czynnikiem napędzającym zarówno destrukcyjną politykę klimatyczną, jak i systematyczną erozję praw obywatelskich w UE – a może zawsze były, zręcznie unikając pozorów bycia złym graczem w tej nieprzyjemnej grze.

Co ma Wenezuela do Izraela?



Ciekawie jest obserwować, jak zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych, taka jaka jest, często wydaje się mieć izraelski epizod w tle, który przynajmniej częściowo wyjaśnia, jak bezmyślna agresja Donalda Trumpa przeciwko dużej części świata jest napędzana syjonistycznymi imperatywami, a nie rzeczywistymi interesami amerykańskimi. Ukraina jest wspierana przez Izrael i amerykańską Lobby Izraelskie częściowo dlatego, że korzenie wielu żydów diaspory i izraelskich są „kazarskie”, tj. pochodzą z tej części Europy Wschodniej. Dodatkowo, pełniący obowiązki szefa państwa ukraińskiego Wołodymyr Zełenski jest Żydem, którego matka i ojciec podobno mieszkają w Izraelu w eleganckiej rezydencji opłaconej przez pieniądze ukradzione przez ich syna z amerykańskich i europejskich darowizn dla Kijowa na walkę z Rosją. Również żydowska niechęć do Moskwy w dużej mierze wynika z przekonania, że carska Rosja była źródłem wielu pogromów w XIX i na początku XX wieku. Ta narracja nie wspomina jednak, jak rosyjscy Żydzi stali się bolszewikami i, stając się wykonawcami Rewolucji Komunistycznej, następnie zemścili się stukrotnie na rosyjskich i innych wschodnioeuropejskich chrześcijanach.

I, oczywiście, często zauważano, jak polityka USA na Bliskim Wschodzie jest zasadniczo dyktowana przez skazanego za zbrodnie wojenne premiera Benjamina Netanjahu, który de facto kontroluje zarówno Trumpa, jak i Kongres USA. Lobby Izraelskie ma również znaczący wpływ na to, co dzieje się na szczeblu stanowych i lokalnych rządów i ma znaczną kontrolę nad tym, co pojawia się w krajowych mediach, które coraz częściej posiada dzięki wysiłkom żydowskich miliarderów takich jak Larry Ellison. Ta umiejętność wykorzystywania pieniędzy do manipulowania polityką i rządem przejawiała się w możliwości

tłumienia wolności słowa w Stanach Zjednoczonych, gdy tematem jest ohydne zachowanie Izraela wobec Palestyńczyków i jego innych sąsiadów. Kryminalizowanie antysemityzmu, które obejmuje jakąkolwiek krytykę Izraela, stało się przestępstwem dnia (*crime du jour*), aby uciszyć opozycję wobec pro-syjonistycznych programów zarówno na szczeblu federalnym, jak i stanowym, i zostało również użyte do wyeliminowania poparcia dla Palestyny na uniwersytetach i na rynku pracy. Poza tym Departament Stanu USA żąda teraz dostępu do mediów społecznościowych wnioskodawców o wizę, aby ci, którzy są zwolennikami sprawy palestyńskiej, mogli zostać zablokowani przed wjazdem do Stanów Zjednoczonych. O to właśnie chodzi w żydowskiej władzy w Ameryce.

Warto zwrócić uwagę na nieco nieoczekiwaną izraelską i żydowską rękę w ostatniej agresji USA skierowanej szczególnie przeciwko Wenezueli. Istnieje kilka głównych powodów uderzenia w Wenezuelę. Caracas rozwinęło bliskie relacje z Iranem poprzez negocjacje w sprawie BRICS i jednoznacznie opowiedziało się po stronie Palestyny, potępiając syjonistyczne zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. To wyraźnie zaimponowało Donaldowi Trumpowi i jego doradcom Izraelczycy i członkowie Lobby Izraelskiego, tacy jak Miriam Adelson i Laura Loomer, którzy mają pełny dostęp do prezydenta i którzy niewątpliwie byli w stanie przekonać „Pomarańczowego Człowieka” (*Orangeman*), że będzie mógł skorzystać, uderzając jednym ciosem w sojusznika wspólnego wroga USA i Izraela.

Trump mógł i zrobił to, twierdząc niemniej, że stosuje tylko swój intensywnie promowany „wniosek z Doktryny Monroe’a”, który nieuchronnie nazwał „Doktryną Donroe” (*Donroe Doctrine*), i który był wyraźny w nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego. Ale na pewno wiedział, że jednocześnie zaspokoi żądania swoich żydowskich darczyńców i samego Netanjahu, który niewątpliwie poruszył kwestię Wenezueli z prezydentem i jego personelem podczas swojej ostatniej wizyty na Florydzie.

Tak więc możliwość, że między Wenezuelą a Iranem może istnieć

związek, stała się czymś, co może być wykorzystane przez Lobby Izraelskie, a także przez Trumpa. Podczas swojej ostatniej wizyty Benjamin Netanjahu szybko zidentyfikował problem i niewątpliwie również osobiście naciskał na Trumpa, aby coś zrobił natychmiast. Bibi pojawił się również w amerykańskiej telewizji i powiedział jednemu z rozmówców, że Iran „eksportuje terroryzm... do Wenezueli. Są w zмовie z reżimem Maduro... to musi się zmienić”. Izraelczycy widzą również powiązania między Caracas a zarówno Hamasem, jak i Hezbollahem, twierdzenie, które zostało powtórzone w amerykańskich zawsze-narodowo-syjonistycznych mediach.

Aby przytoczyć tylko jeden przykład, jak to działa, Fox News opublikował artykuł twierdzący, że Wenezuela Maduro stała się „najważniejszą bazą operacyjną Hezbollahu na półkuli zachodniej, wzmocnioną przez rosnącą obecność Iranu i ochronę reżimu Maduro”. Ultra-syjonistyczny amerykański ambasador w Izraelu Mike Huckabee, by nie być gorszym, później podwoił stawkę, publicznie oświadczając, że obalenie Maduro przez USA jest dobrą wiadomością dla Izraela ze względu na partnerstwo Wenezueli z Iranem i Hezbollahem.

Tymczasem New York Times złagodził swoje doniesienia o ataku na Caracas i zamiast tego przedstawił kilku prominentnych syjonistycznych współpracowników opinii, którzy twierdzili, że z samego tylko tych bliskowschodnich powiązań Wenezuela zasłużyła na wszystko, co do tej pory otrzymała z rąk amerykańskiej armii. Zawsze niezawodny stawiający-Izrael-na-pierwszym-miejscu Bret Stephens wyraził opinię, że *istniały dobre powody do usunięcia Maduro*, cytując wenezuelską wiceprezydent i pełniącą obowiązki prezydenta Delcy Rodríguez, która „twierdziła, że pojmanie Maduro miało »syjonistyczne podteksty«, sugerując, że jej kontakt z rzeczywistością może nie być tym, na co liczy administracja [Trumpa]”.

I tego samego dnia w The Times pojawił się dobry, stary, niezawodny Elliott Abrams w swojej *Obronie interwencji USA w Wenezueli* twierdząc, że wie rzeczy o zagrożeniu stwarzanym

przez Wenezuelę, o których nikt poza nim i jego syjonistycznymi kumplami nie wydaje się być świadomy. Stwierdza, że „...zaprosili do Wenezueli kubańskich zbirów, i Hezbollah, i Iran, a także Rosję i Chiny. Tak więc jest to kwestia bezpieczeństwa dla całego regionu, ponownie, w tym dla Stanów Zjednoczonych. Dla Hezbollahu, na przykład, i Iranu, wiemy, że reżim Maduro dał im puste paszporty, aby agenci Iranu i Hezbollahu mogli poruszać się po Ameryce Łacińskiej i innych miejscach pod fałszywą tożsamością. Wiemy, że Iran pomógł nie tylko dać drony wenezuelskiej armii, ale pomógł im nauczyć się budować drony. Wiemy z izraelskiego doświadczenia z Iranem, drony mogą teraz przelecieć bardzo długą odległość. Mówimy o dronach, które mogą trafić nie tylko Portoryko, ale trafić kontynentalne Stany Zjednoczone. Kiedy byłem w Departamencie Stanu zajmując się tym około pięciu lat temu, Iran rozważał przekazanie pocisków średniego zasięgu, które mogłyby dotrzeć do Stanów Zjednoczonych, reżimowi Maduro w Wenezueli. Tak więc jest to rzeczywiste zagrożenie bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej i dla nas”.

Tak więc Izrael i jego przyjaciele byli niewątpliwie zachwyceni, gdy Donald Trump zdecydował się zaatakować Wenezuelę i porwać jej prezydenta Nicolása Maduro. Netanjahu osobiście podziękował Waszyngtonowi po ataku na Wenezuelę, tweetując: „Gratulacje, prezydencie @realDonaldTrump za twoje odważne i historyczne przywództwo w imię wolności i sprawiedliwości. Pozdrawiam twoją zdecydowaną determinację i błyskotliwe działania twoich dzielnych żołnierzy”.

Być może ten dodatkowy program wspierania Izraela wyjaśnia, dlaczego pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez sama poszła do telewizji, aby powiedzieć, że jej kraj nie da się „zastraszyć” przez Waszyngton. Jak utrzymuje Bret Stephens, ona również uważa, że „Wenezuela jest ofiarą i celem ataku tej natury, który niewątpliwie ma syjonistyczne podteksty. To naprawdę haniebane”. Z pewnością jest jedna rzecz, która jest prawdziwa, że ponieważ Wenezuela krytykuje

izraelskie zbrodnie wojenne, jej rząd zerwał stosunki dyplomatyczne z Tel Awiwem i uznał państwowość palestyńską. Można więc bardzo przekonująco zasugerować, że Netanjahu, przemawiając w imieniu swojego rządu, który w zamian otwarcie wspierał zmianę reżimu w Wenezueli, odegrał decydującą rolę w przekonaniu swojego podatnego narzędzia Trumpa, aby szybciej, a nie później, zajął się Caracas, kiedy spotkali się ostatnio w Mar-del-Lago.

Tak więc atak na Wenezuelę otworzył drzwi do wszelkiego rodzaju komplikacji i intryg. Biorąc pod uwagę zdolność Izraelczyków do manipulowania ignoranckim i zdezorientowanym Trumpem, który twierdzi teraz, że jego polityki są kierowane tylko przez jego „moralność”, a nie „międzynarodowe prawo”, kolejne wydarzenia prawie na pewno będą obejmować wspólny atak Izraela i USA na Iran. A kiedy ta inicjatywa się skończy, z pewnością będzie jeszcze więcej wrogów Izraela do konfrontacji. A jaka będzie korzyść dla przeciętnego Amerykanina, gdy wszystkie koszty i zgony zostaną policzone po tym, jak to wszystko się skończy? Jak zwykle, „Nic!”.

Gorzka porażka: Umowa o wolnym handlu UE-Mercosur z Ameryką Południową ma zostać podpisana, co jest dotkliwym ciosem dla europejskich

rolników i bezpieczeństwa żywnościowego, wszystko z pomocą Meloni



Ambasadorowie państw członkowskich Unii Europejskiej posuwają się naprzód z umową o wolnym handlu z Mercosurem. Po latach skomplikowanych negocjacji porozumienie jest teraz gotowe do podpisu, co stanowi poważną porażkę dla europejskich rolników i bezpieczeństwa żywnościowego na całym kontynencie. Dla konserwatystów w całej Europie rola włoskiej premier Giorgii Meloni w pomocy przy przyjęciu tej umowy zostanie zapamiętana jako gorzka zdrada.

Komisja Europejska nie przeprowadza tego z żadnym rzeczywistym pozorem demokracji i, podobnie jak w przypadku wielu innych tematów, całkowicie omija demokratycznie wybrany Parlament Europejski. Komisja zamierza „pomiąć Parlament Europejski w dalszej procedurze”, co przyznaje przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen uprawnienia do bezpośredniego podpisania umowy.

Podczas gdy znaczna koalicja państw sprzeciwiała się temu ruchowi – konkretnie Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, z Belgiją wstrzymującą się od głosu – nie udało im się osiągnąć wymaganej „mniejszości blokującej”. Włochy, pomimo wcześniejszych sygnałów, że mogą dołączyć do opozycji. Włoska premier Giorgia Meloni dawała wcześniej sygnały, że nie poprze umowy, ale ostatecznie stanęła po stronie von der Leyen pomimo masowych protestów rolników.

Czym jest umowa UE–Mercosur?

Umowa tworzy ogromną strefę handlową między UE a krajami Mercosur: Brazylią, Argentyną, Paragwajem i Urugwajem. Głównym celem jest ułatwienie wymiany gospodarczej przez drastyczne obniżenie lub zniesienie ceł.

Tworzy to wzajemną dynamikę handlową: europejskie giganty przemysłowe zyskują dostęp do rynków południowoamerykańskich, podczas gdy kraje Mercosur uzyskują drogę do eksportu produktów rolnych do UE na dużą skalę.

Jednak umowa będzie wielką katastrofą dla europejskich rolników i dla bezpieczeństwa żywności.

Europejczycy będą narażeni na pestycydy, rolnicy zbankrutują

Teraz, gdy wejście w życie Mercosur jest niemal pewne, do Europy popłynie żywność zawierająca ogromne ilości pestycydów zakazanych w Europie. Dokument na ten temat wyprodukowany przez francusko-niemiecki zespół został usunięty ze swojej strony internetowej, ale fragmenty filmu krążą w mediach społecznościowych. Film uwydatnia różne zagrożenia.

Dokument ujawnia, że w 2018 roku europejskie firmy sprzedały ponad 80 000 ton pestycydów zakazanych w Europie. Dziewięćdziesiąt procent produktów pochodzi z europejskich fabryk w Wielkiej Brytanii, Włoszech, Holandii, Niemczech, Francji, Belgii i Hiszpanii. Zauważa, że stosowane są zakazane chemikalia, takie jak atrazyna i metolachlor.

W okresie poprzedzającym umowę polska europosłanka Ewa Zajączkowska-Hernik napisała, że umowa jest przeforsowywana i że bardzo ważne klauzule nie są uwzględnione, w tym regulacje równoważące i standardy między Europą a Mercosur.

„A teraz bardzo ważna informacja dla naszego zdrowia – pakiet klauzul, który ma trafić jutro pod głosowanie, nie zawiera niezwykle ważnego elementu zwanego wzajemnością, który zmusiłby kraje Mercosur do spełnienia tych samych standardów, co rolnicy UE, w zakresie stosowania pestycydów i antybiotyków! To porozumienie będzie bezpośrednio szkodzić zdrowiu konsumentów!” – napisała.

Inna europoseł, Anna Bryłka, napisała, że umowa jest niezwykle niebezpieczna.

„To nie jest bezpieczne, ponieważ żadne klauzule ochronne nie zabezpieczą przed masowym importem z Ameryki Południowej. Klauzule ochronne, na które w dużej mierze powołuje się premier, zostały znacznie osłabione. Oznacza to, że warunki, które muszą być spełnione, aby w ogóle wszcząć dochodzenie w sprawie zakłóceń na rynku rolnym, są moim zdaniem praktycznie niemożliwe do spełnienia” – powiedziała.

Bryłka przedstawiła również, w jaki sposób stosowanie pestycydów w Ameryce Południowej stanowi nie tylko zagrożenie dla zdrowia, ale także ryzyko konkurencyjne dla polskich rolników.

Bryłka argumentuje, że „rolnicy z krajów Mercosur produkują żywność według standardów, które są zakazane w UE: inne środki ochrony roślin, hormony wzrostu, brak rzeczywistych standardów środowiskowych”. Zmusza to europejskich rolników do konkutowania z tańszą produkcją, która jest prawnie zakazana w ich własnych krajach. Dalej charakteryzuje import żywności o nieznanych standardach jako „zagrożenie dla zdrowia milionów Europejczyków”.

Ryzyko jest ogromne. Same tylko Brazylia dopuszcza stosowanie aż 3669 pestycydów. Europejski nacisk na „jedzenie lokalne”, aby zmniejszyć emisję dwutlenku węgla związaną z transportem, stanie się żartem, ponieważ żywność z drugiego krańca świata

często będzie tańsza niż lokalnie produkowane towary. Europejskie firmy chemiczne zbiorą ogromne zyski.

Wspomniany wcześniej dokument pokazuje, jak jeden brazylijski stan wyróżnia się największą „agrotoksycznością” na świecie. Wkrótce ta żywność trafi na talerze Europejczyków.

„Mato Grosso. Ten brazylijski stan jest królestwem przemysłu rolnego. Bawełna, ryż, trzcina cukrowa, kukurydza, masowa produkcja transgenicznej soi i rekordowe zużycie pestycydów. Mato Grosso wygrywa każdy globalny konkurs w dziedzinie agrotoksyczności. Takiego terminu używają ci, którzy potępiają imperium chemiczne. Brazylia dopuszcza stosowanie 3669 pestycydów. To prawdziwe Eldorado dla korporacji, głównie europejskich. Produkty zakazane na Starym Kontynencie są tu sprzedawane” – powiedział narrator w filmie.

„Zatrute królestwo to przede wszystkim rynek międzynarodowych korporacji, w tym trzech europejskich gigantów: szwajcarskiej firmy Syngenta oraz niemieckich firm BASF i Bayer, które wchłonęły Monsanto w 2018 roku” – stwierdza film.

Utrata bezpieczeństwa żywnościowego

Umowa jest również postrzegana przez wielu jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Bryłka ostrzega, że uzależnienie się od importu grozi „utrata suwerenności żywnościowej”, pozostawiając narody niezdolne do odtworzenia lokalnej produkcji w czasie kryzysu. Raporty ekonomiczne, takie jak „Geopolityka na talerzu” Pekao SA, sugerują, że polski sektor rolno-spożywczy poniesie „największe straty w całej UE”. W tym kontekście rolnictwo jest postrzegane jako „delikatna waluta” w szerszej strategii handlowej Brukseli.

Tyle na temat ochrony klimatu

Europosłanka wskazuje również na sprzeczność w polityce UE: podczas gdy Bruksela nakłada „coraz surowsze wymagania klimatyczne i środowiskowe” na własnych obywateli, jednocześnie otwiera rynki dla krajów, w których takie standardy prawie nie istnieją. Ostatecznie umowa jest przedstawiana jako kompromis faworyzujący duże gospodarki przemysłowe.

Jak podsumowuje Bryłka: „Dla Niemiec i największych gospodarek UE to nowy rynek i przestrzeń do ekspansji gospodarczej. Dla Polski – likwidacja gospodarstw rolnych i upadek wsi”.